Przystanek historia

https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/125230,Andersowiec.html

Ruiny klasztoru na Monte Cassino na fotografii ze zbioru przekazanego do Oddziałowego Archiwum IPN w Poznaniu

WSPOMNIENIE

Andersowiec

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

15.05.2026

Relacja Józefa Czesława Skrzyneckiego, odznaczonego Brytyjskim Medalem Wojny 1939–1945 żołnierza, który walczył pod Monte Cassino w szeregach 2. Korpusu Polskiego dowodzonego przez gen. Władysława Andersa.

Gdy przyjechaliśmy do Włoch, to tu już wyczuwało się wojnę. Amerykanie stali na Monte Cassino pół roku. Nie zrobili nic. Jak żeśmy zajechali na Monte Cassino, to aż się za głowę złapałem: 6 czołgów zbite w jednym miejscu. Ustawili widocznie czołgi na widocznym miejscu, a ci Niemcy, co mieli Panther V[1], podeszli i wszystkie czołgi spalili. Poniewierały się tam jeszcze czaszki Amerykanów – trupie czaszki poniewierały się, bo nawet swoich współtowarzyszy nie pochowali.

Tak to leżało na słońcu. […] Była tam taka przełęcz, Widmo, i tamtędy mieliśmy uderzyć na Niemców. Ale wjechał jeden czołg, wyskoczył na minach, z załogi nie pozostało nic – porozrzucane, rozszarpane, wieża zrzucona z działem na ziemię. Później to żeśmy tam zrobili pomnik z tego czołgu. I rozkaz był, żeby nie wjeżdżać. A żołnierze rwali się i jechać chcieli […]. Jak już sapery rozminowały tę przełęcz, dopiero żeśmy ruszyli.

W boju żołnierze takiego byli usposobienia, że się rwali do walki. Niektórzy młodzi żołnierze, tak jak ja, mdleli, bo zostali zaczadzeni, tak do Niemców bili. Taki czołg to starał się zabrać jak najwięcej amunicji. Taki Sherman[2] to – my naliczyli –100 pocisków wziął. 20 tys. do tego ckm-u. Bo 2 ckm-y były. Jeden był w wieżyczce, drugi przedni strzelec miał, a przedni strzelec siedział obok kierowcy czołgu. Ten i ten w razie czego to przesiadali się, jak tamtemu coś się niedobrze działo w organizmie. Tak że to było zgrane wszystko. […]

Żołnierze 2 Korpusu Polskiego we Włoszech; Józef Czesław Skrzynecki stoi pierwszy od lewej. Fot. zbiory Józefa Cz. Skrzyneckiego/Henryk Domagała

Nieśmiertelnik należący do Józefa Czesława Skrzyneckiego. Fot. Henryk Domagała

Piechota nie mogła uderzyć też, bo zaminowane wszystko było. Musieli dopiero sapery odminowywać. Ile tam wyskoczyło na minach piechurów naszych – bo szli w kierunku frontu, w kocioł. Jeden wyskoczył na minach piechur, a ich szło pięciu, i urwało mu nogę. To ten, co mu urwało nogę, to rzucił się na miny, żeby rozbroić stanowisko minowe. Zabił się, zginął… I takie było to – rzucali się jak kamikadze […]: „ja się zabiję, ale koledzy pójdą do przodu".

No i piechury nacierały, chowały się za czołgi. Czołg szedł, a oni z czołgiem, za te wózki się chowały, za gąsienice. I szturmowało to wszystko. Została piechota wybita prawie, bo nacierali na te góry […]. Później, jak piechota ginęła, to już mało co było. Wycofali się. I nawała artyleryjska poszła na te góry. Zaczęli bić, że tam ziemia zmieszana była, że tam się mysz nie uchowała wcale. Niemcy się wycofali, jak już widzieli, że cisza się dzieje. Wycofali się stamtąd. No i artyleria biła. I później, po jakimś czasie nastała cisza i natarcie znów. I znów to samo było – Niemcy wystrzelali piechotę, wycofali się. Z kompanii przyszedł jeden, dwóch albo pięciu, tak że różnie. To z kuchni zabierali, z magazynów i formowali oddziały szturmowe na te góry. […]

W wojsku była solidarność taka, w pancerniakach – jak dostał który czołg z ppanca albo z działa ppanc., to widać było takie koła, fajerki i dymy takie. Z drugich czołgów wyskakiwali, biegli tam i wyciągali poparzonych już. Ci prosili się, żeby ich dobić [płacz]. […] Tych ciężko rannych to zabierali na samoloty, wywozili ich na leczenie do Anglii. Poparzonych ciężko. To jak myśmy przyjechali do Anglii i przyszli swoich kolegów odwiedzić, to kurcze nie do poznania – skórka taka cieniutka, czerwona jak Indianin i uszy nadpalone. Dlatego trudno było patrzeć na tych żołnierzy. Popalonych dużo było. Ręce spalone, nie mógł nic, nic, nic zrobić tymi rękami.

Przejdziemy przez ten wąwóz. Trochę tu i tam chodzimy, a tu dół wyryty, czy to z artylerii ciężkiej, czy z bomby lotniczej, i tam pięciu Niemców leży. Tak jak śledzie leżą chłopy, takie młode. Pięciu leżało, zabitych. Było takich miejsc pełno. Naszych to zaraz zbierali i chowali. Może leży na polu i tak bez niczego zbierali. I na przykład tu się miało te znaki tożsamości i były wypisane wiara jaka, nazwisko i imię.

Niemcy się nie spodziewali, że tam wejdą czołgi, a jednak czwartacy to by wszędzie weszli, w każdą dziurę z czołgiem. Tak że i jechali na dole i Niemcy byli w bunkrach, a myśmy u góry nad nimi. I tak że pochylnią stoku jeden zaczął koziołkować, przewracać się. No i upadł tam akurat, bo tam płaszczyzny trochę było i znów przepaść. Upadł tam i lufą się zarył w ziemię. I załoga skorzystała, otworzyła klapy i uciekli. Teraz skała jednolita, czołgi weszły na taką skałę, buksowały. Skała jednolita. Były rozmaite trudności. Toteż Niemcy nie spodziewali się, że tam czołgi wejdą.

Solidarność taka była, że wyskakiwali z czołgu. Nie wolno było, bo Niemcy strzelali; wyskoczył i padł jeden i drugi. Tak że nie wolno było wyskakiwać. Ale żołnierze nie patrzyli. Niemcy strzelali z ckm, a ci lecieli i ratowali, wyciągali tymi włazami. Gorąco było, nie można było nawet rąk tam włożyć. Wyciągnęli go – zgroza patrzeć! – okopcony, spalone twarze, tylko ręce. Prosił: „Dobij mnie! Ja już nie mogę wytrzymać tego bólu, tego wszystkiego żaru".

No ale gdzie to? Nie ma mowy, żeby zabić swojego. No to zaraz te sanitariusze, którzy w pierwszej linii szli, zaraz brali im tam trochę pomogli. I na nosze, i do tyłu. A były punkty sanitarne wystawione tak blisko, że nawet Niemcy strzelali do nich, do tych punktów sanitarnych.

Na wzgórze nie wchodziły czołgi, bo to zbytecznie było, jak już zdobyte. Flaga polska powiewa. Nie wiem, który to pułk ułanów pierwszy tam zdobył ten szczyt[3]. Powychodzili z czołgów, opatrzyli żołnierze, uśmiechnęli się, że już zdobyte, że nikt nie będzie ginął na tych górach. A Niemców to widziałem, jak ich piechota zatrudniła przy klasztorze. Odgruzowali tam".

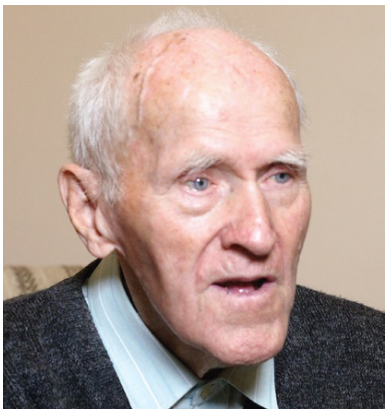

Józef Czesław Skrzynecki w trakcie nagrywania notacji dla Biura Edukacji Narodowej IPN. Fot. Henryk Domagała

Przypinka z symbolem 4 Pułku Pancernego „Skorpion”. Fot. Henryk Domagała

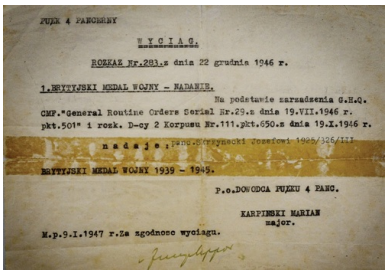

FUJK 4 PANCERNY

W Y C I A G.

ROZKAZ Nr.283.z dnia 22 grudnia 1946 r.

1.BRYTYJSKI MEDAL WOJNY - NADANIE.

Na podstawie zarządzenia G.H.Q. GMF.*General Routine Orders Serial Nr.29.z dnia 19.VII.1946 r. pkt.501* i rozk. D-cy 2 Korpusu Nr.111.pkt.650.z dnia 19.X.1946 r.

n a d a j e :

BRYTYJSKI MEDAL WOJNY 1939 - 1945.

P.o.DOWÓDCA FUJKU 4 PANC.

KARPIŃSKI MARIAN
major.

M.p.9.I.1947 r.Za zgodność wyciągu.

Rozkaz o nadaniu Józefowi Czesławowi Skrzyneckiemu Brytyjskiego Medalu Wojny 1939–1945, 22 grudnia 1946 r. Fot. Henryk Domagała

Ty andersowcu, ja cię zastrzelę!

Ja żem się z kolegami umawiał, że polecimy do Ameryki albo do Australii. Ale moja matula rozpaczała bardzo za moim bratem, bo w 1945 roku brat zginął. […] Chociaż ja, jak wróciłem do Polski, to nie poszedłem głosować wcale. Akurat było głosowanie, nie poszedłem wcale. Wszyscy lecieli: moja mamusia, tato, wszyscy, bo będą represje rozmaite. A ja nie poszedłem wcale. Siedziałem sobie w domu.

Naraz godzina przed dziesiątą, bo to do dwudziestej drugiej było głosowanie, przed dziesiątą puk, puk przychodzi do mnie armia cała. Dlaczego ja nie idę głosować? A ja mówię: „Bo mi się nie podoba”. „Dlaczego? Powiedz pan”. „A bo jestem andersowiec”. I poszli jak zmyci. Na drugie głosowanie, za jakieś trzy lata czy ileś było tam, znów ja nie poszedłem. Znów przyszli. „Może pan chory jest? Odwieziemy pana i przywieziemy”. „Zdrowy. Andersowiec jestem”. Bo tak mnie tytułowano tam. […] Nikt nawet mi nie wyciągnął ręki.

Koledzy zastrzelić mnie chcieli, tam w swojej okolicy. Jak wyszedłem, to jeden taki, co przyjeżdżał wciąż, ubowiec w mundurze, pistolet miał i pełno koło niego chłopaczków. A ten z pistoletu pijany strzelał, tak jak nie wiem, w górę. Zobaczył mnie raz na drodze i mówi: „Ty andersowcu, ja cię zastrzelę!". Później to bałem się na ulicę wyjść, bo pijany rąbnie mnie i jeszcze dostanie nagrodę. Powie, że siał propagandę, siał tu przewrotowiec. Bałem się wyjść na ulicę. Później wyjechałem do pracy w terenie, pracowałem. […] Nikt nie wiedział, jak po macoszemu traktowany byłem. Nic. Ja w życiu nie byłem na wczasach, bo mnie nie było stać, nigdy nie byłem w sanatorium, bo nie było dla mnie miejsca. Tak mnie traktowano, po macoszemu.

Opracowanie: Grzegorz Łeszczyński, Biuro Edukacji Narodowej IPN

Tekst pochodzi z numeru 5/2024 „Biuletynu IPN"

Pełna notacja na portalu opowiedziane.ipn.gov.pl

Józef Czesław Skrzynecki urodził się 17 września 1925 r. w Radoszycach. Po agresji niemieckiej na Polskę wyjechał z Niekłania w Świętokrzyskiem, gdzie jego ojciec służył w policji, do stryja we Lwowie. Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej w 1941 r. zgłosił się do formującej się w ZSRS Armii Polskiej. Po półrocznym szkoleniu został żołnierzem 4. Pułku Pancernego „Skorpion" wchodzącego w skład 2. Samodzielnej Brygady Pancernej w 2 Korpusie Polskim. Przeszedł szlak bojowy przez Bliski Wschód, walczył w kampanii włoskiej pod Monte Cassino i o Bolonię. W czołgu pełnił funkcje od kierowcy po radiotelegrafistę i ładowniczego. Po wojnie powrócił do Polski, gdzie w obawie przed represjami ze strony władz komunistycznych, przez wiele lat nie ujawniał się ze swoją historią.

---

[1] Niemiecki czołg średni.

[2] M4 Sherman – amerykański czołg średni, produkowany w czasie II wojny światowej.

[3] 12. Pułk Ułanów Podolskich, dowodzony przez ppor. Kazimierza Gurbiela.

COFNIJ SIĘ